

DANUTA KUJAWA  
Poznań

## INTELEGENCJA W NIEMIECKIEJ I AUSTRIACKIEJ POWIEŚCI MIĘDZYWOJENNEJ

Próby wyznaczenia pozycji inteligencji i funkcji, jaką ta dość szczególna warstwa spełnia lub też spełniać powinna w określonej strukturze społecznej, zawierają wiele niejasności a nierzadko nawet kontrowersji. W literaturze naukowej nie sprecyzowano dotychczas treści znaczeniowej i zakresu samego terminu „inteligencja”<sup>1</sup>. Zawodzą też próby ustalenia jakiegoś ogólnego wzorca zachowań czy modelu postępowania, który obowiązywałby tę kategorię społeczną. W świadomości społecznej istnieje jednak pewien schemat wyobrażeń, funkcjonuje zespół oczekiwań, według którego spodziewamy się lub nawet wymagamy od przedstawicieli inteligencji zajęcia takiej czy innej postawy w określonych okolicznościach. Socjologia i psychologia społeczna uczą, iż zarówno wzory działań jak i schematy oczekiwań stanowią współzależne, zmienne i bardzo skomplikowane układy. Nie tutaj jest jednak miejsce na ich rozpatrywanie. Chodzi jedynie o zwrócenie uwagi na wynikające z tych relacji zależności. Oceniając zatem postawy inteligencji niemieckiej czy austriackiej, a ściślej — ich literackie odbicia w międzywojennej prozie niemieckojęzycznej — należałoby odnosić je do zespołu owych oczekiwań i pokusić się o próbę rekonstrukcji historycznie uwarunkowanych wyobrażeń o roli inteligencji w układzie ówczesnych stosunków społeczno-politycznych.

Jest bowiem rzeczą znamioną, iż we wszystkich czołowych niemieckojęzycznych utworach epickich tych lat, role głównych postaci przypadły właśnie przedstawicielom inteligencji. To ich — jak pisał w swoich pamiętnikach Robert Musil — wysyłano na „tułaczkę i przygodę”, to im pisarze-myśliciele powierzali zadanie znalezienia nowej drogi i nowych pozycji w znacznie zmienionych warunkach życia po I wojnie światowej. Twórczość pisarzy-filozofów była niejako poligonem doświadczalnym i miejscem poszukiwań nowych postaw, zabiegiem na organizmie „żywym” czyli na współczesnej pisarzom rzeczywistości. R. Musil nazwał bohatera swej wielkiej powieści *Człowiek bez właściwości* — Ulricha „monsieur le vivisecteur”, gdyż powierzył mu rolę właśnie „wiwisektora”<sup>2</sup>. Podobne, choć rozmaicie sformułowane zadania, przypadły też po-

<sup>1</sup> Polska literatura socjologiczna przyjęła definicję sformułowaną przez prof. Jana Szczepańskiego.

<sup>2</sup> R. Musil. *Tagebücher, Aphorismen, Essays und Reden*. Hamburg 1955, ss. 24, 152.

zostałym postaciom literackim w powstałej w omawianym okresie niemieckojęzycznej prozie. Młodego bohatera *Czarodziejskiej góry* (*Der Zauberberg*, 1924) Tomasza Manna, Hansa Castorpa, poznajemy w ogniu żartej dysputy, prowadzonej przez jego dwóch, jakże różniących się poglądami „nauczycieli”, Settembriniego z jednej, a Naphtë z drugiej strony. Liczni przedstawiciele inteligencji niemieckiej, występujący w trylogii Liona Feuchtwangera *Poczekalnia* (*Wartesaal-Trilogie*, 1930 - 1940), jak np. Jacques Tüverlin i Martin Krüger w powieści *Sukces* (*Erfolg*, 1930), Edgar i Gustaw Oppermann w powieści *Rodzeństwo Oppermann* (*Geschwister Oppermann*, 1930) ukazani są w sytuacjach, zmuszających ich do dokonania wyboru, do wyraźnego określenia swoich postaw, do podjęcia — o czym dopiero dzisiaj wiemy — spóźnionych decyzji.

Choć wielcy pisarze niemieccy i austriaccy lat międzywojennych dość znacznie różnili się pomiędzy sobą tak pod względem światopoglądowym, jak i w sposobie widzenia rzeczywistości, to z całą pewnością łączyła ich świadomość, iż żyją i tworzą w czasach, w których proces przemian politycznych, społecznych i ekonomicznych posunął się już tak daleko i na tyle nieodwracalnie, iż określenia nowych, aktualnych zadań dla inteligencji uniknąć się nie da.

Już przy pobieżnej lekturze powieści z tego okresu, zwraca uwagę fakt, iż wszystkie próby określenia miejsca przedstawicieli tej warstwy społecznej w nowych warunkach życia, oscylują pomiędzy dwoma, niejako antypodycznie ustawionymi punktami wyjścia. Jeden z tych biegunów to sfera wartości duchowych, to daleki od biegu codziennych wydarzeń świat kontemplacji, odległe rejony, „czarodziejskie góry”, świat doznań możliwie szczelnie oddzielony od wstrząsów, brudów i niedomagań zwykłego, rzeczywistego i przyziemnego życia. A nawet jeśli takie rejony nie istniały, to bohaterowie powieści tego okresu koniecznie próbowali je sobie stworzyć. Uczynił to bohater Eliasa Canettiego, profesor Kien, próbował Ulrich Roberta Musila, Fabian Ericha Kästnera, Hans Castorp Tomasza Manna, Harry Haller Hermanna Hessego, próbowali bracia Oppermannowie czy Martin Krüger w powieściach L. Feuchtwangera. Drugim zaś biegunem była rzeczywistość i jej wymagania. Składały się na nią sprawy powszednie, przyziemne, niskie, nieprzyjemne, wszystko to, co mieszkańcy *Czarodziejskiej góry* pogardliwie określali mianem *das Flachland*. Określano to jako sprawy dotyczące co najwyżej „czyścicieli ustępów”<sup>3</sup>; była to przykra rzeczywistość, której znany lekarz i profesor Edgar Oppermann nie chciał ani dostrzegać, ani podejmować, podobnie jak światowej sławy sinolog profesor Kien.

Pomiędzy tymi dwoma biegunami — sferą ducha i sferą przyziem-

<sup>3</sup> L. Feuchtwanger, *Rodzeństwo Oppermann*. Warszawa 1957, s. 159.

nych spraw bytu, polityki i codziennych wydarzeń, zdawała się istnieć przepaść nie do przebycia. Zadanie sprostania wymogom jednocześnie „góry” i „dołów” było niewykonalne, gdyż obie postawy wzajemnie wykluczały się. Taka antynomia pobrzmiewa bardzo wyraźnie we wszystkich znaczących niemieckojęzycznych dziełach literackich tego okresu. Zmagania bohaterów literackich — przedstawicieli inteligencji niemieckiej i austriackiej tamtych lat, można by porównać do przeciągania liny pomiędzy dwiema grupami siłaczy. Są oni bowiem ustawicznie i równocześnie atakowani argumentami za i przeciw. Najlepszym tego dowodem są błyskotliwe dysputy antagonistów z *Czarodziejskiej góry* T. Manna czy przekonujące racje i natychmiastowe riposty w powieści *Człowiek bez właściwości* R. Musila.

Wielowarstwowej problematyki poruszonej przez wielkich pisarzy-filozofów nie sposób wyczerpać w krótkich rozważaniach. Można jednak spróbować wyodrębnić niektóre, najwyraźniej zaznaczone, postawy bohaterów literackich występujących w niemieckojęzycznej powieści tego, tak ważnego dla losów Niemiec i historii Europy, okresu. Ujmując rzecz najkrócej, można wyodrębnić trzy rodzaje zachowań fikcyjnych postaci literackich, które odzwierciedlają stosunek inteligencji do ówczesnych przejawów życia oraz ukazują rolę, jaką przedstawiciele tej warstwy społecznej odegrali w latach międzywojennych. Oceniając te sprawy z perspektywy dnia dzisiejszego, różnie można by te postawy nazwać.

Powróćmy jednak do świata fikcji literackiej interesującego nas okresu i jego postaci. Do pierwszej grupy zachowań fikcyjnych należałoby zaliczyć tych bohaterów literackich, których cechowała wiara w zbawienne skutki poznania i postępu. Do drugiej grupy — przedstawicieli inteligencji, którzy usiłowali żyć w swoistej „wieży z kości słoniowej” i próbowali zapewnić sobie egzystencję gwarantującą możliwie szczelną izolację od wszystkich spraw otaczającego ich świata. Do trzeciej wreszcie — bohaterów przekonanych o bezsilności swojego pokolenia i nie widzących sensu jakiegokolwiek działania. Tymi trzema postawami zajmujemy się kolejno.

Wracając do postaw zaliczonych do grupy pierwszej, należałoby zacytować słowa Maxa Webera, który pisał w 1920 r., że nadchodzi wreszcie czas, w którym człowiek, jeśli tylko zechce, potrafi „odczarować świat”, poznać i poprzez wiedzę techniczną ujarzmić tajemne siły, o których przychylności usiłował dotąd bezskutecznie różnymi magicznymi środkami zabiegać<sup>4</sup>. Wobec gwałtownego postępu w różnych dziedzinach wiedzy, rozwiązanie dawnych i nowych, stale narastających problemów, zda-

<sup>4</sup> M. Weber, *Wissenschaft als Beruf*. Berlin 1930, s. 46.

wało się być już tylko kwestią czasu. Szczególnie wiele obiecywano sobie po rewelacyjnych osiągnięciach techniki.

„Na co potrzebny jest jeszcze Apollo belwederski, skoro ma się przed oczyma nowe kształty turbozespołów czy też grę tłoków maszyny parowej!” — zastanawiał się Ulrich, bohater wielkiej powieści R. Musila. Świat bowiem „[...] wydaje się po prostu śmieszny, jeśli patrzymy nań z punktu widzenia techniki. Jeśli ktoś przyzwyczai się załatwiać swoje sprawy z pomocą suwaka matematycznego, nie może po prostu brać na serio przynajmniej połowy ludzkich twierdzeń [...]. Kiedy posiada się taki suwak, a ktoś przychodzi z wielkimi tezami czy uczuciami, mówi się do niego: chwileczkę, najpierw obliczymy granicę błędu i możliwie przybliżoną wartość tego wszystkiego”<sup>5</sup>.

Technika miała nie tylko odkryć i wyjaśnić wiele niezrozumiałych dotąd mechnizmów, ale równocześnie poprowadzić ludzkość ku wielce obiecującej i pięknej przyszłości. I tak pamiętny z *Czarodziejskiej góry* T. Manna, Lodovico Settembrini dowodził np., iż wielka rewerencja, z jaką traktuje on technikę, nie tyle dotyczy jej samej, ile skutków, jakie musi ona nieodwołalnie wywołać. Settembrini wierzył, iż rozwój komunikacji, budowa dróg i połączeń komunikacyjnych najskuteczniej przyczynią się do pokonania bariery między narodami i stworzą okazje do wzajemnych kontaktów i porozumień.

„Technika — mówił — coraz bardziej podporządkowuje sobie naturę [...] i jest najpewniejszym środkiem wzajemnego zbliżania ludów [...] burzy przesady i prowadzi do ogólnego zbratania. Ród ludzi [...] kroczy promienną drogą naprzód i wzwyz do ostatecznego celu, jakim jest przyjaźń wewnętrzna, światłość, dobro i szczęście; a na tej drodze [...] technika jest najlepszym wehikułem”<sup>6</sup>.

Wielu literackich i zresztą nie tylko literackich przedstawicieli inteligencji sądziło, iż gwałtownie rozwijający się postęp i cywilizacja oraz rozwój wszystkich dziedzin wiedzy, gwarantujący coraz to lepsze poznanie prawideł otaczającego nas świata, niejako automatycznie i „po drodze” uregulują wszystkie niepokojące problemy. Bowiem przekonanie, iż rzeczywistość, w której rozgrywały się powieściowe wydarzenia jest zła i nie do przyjęcia, że nie można tak żyć i należy znaleźć jakieś wyjście, że coś się powinno zmienić, pobrzmiewa w twórczości literackiej tego okresu bardzo wyraźnie. Niektórzy nasi bohaterowie powieści — intelektualści próbowali tę rzeczywistość w jakiś sposób formować.

Młody przedstawiciel inteligencji weimarskiej Labude, jedna z postaci książki Ericha Kästnera pt. *Fabian*, której akcja toczy się w ostatnich latach trwania Republiki, czynił gwałtowne wysiłki, aby poprzez apele, odezwy i akcje wyjaśniające wywrzeć wpływ na studentów i młodych

<sup>5</sup> R. Musil, *Człowiek bez właściwości*. Warszawa 1971, tom I, s. 43.

<sup>6</sup> T. Mann, *Czarodziejska góra*. Warszawa 1972, tom I, s. 242.

intelektualistów. Usiłował doprowadzić do współpracy pomiędzy ośrodkami skupiającymi młodą inteligencję; wierzył, iż w wyniku regulacji panujących stosunków usunąć można dręczące jego pokolenie niedomaganiami i niedoskonałościami tak z dziedziny ekonomicznej, jak i społecznej.

Nieco inne próby, choć wynikające z podobnego sposobu myślenia, podejmował Jacques Tüverlin, przedstawiony przez L. Feuchtwangera, w napisanej w 1930 r. powieści *Sukces*. Znaczący przedmiot dowodzą, iż postawa i przekonania, w jakie Feuchtwanger wyposażył tę postać, prawie zupełnie pokrywają się z postawą samego autora. Jacques Tüverlin reprezentował pogląd, iż jedynym środkiem, który może odnieść jakiś skutek, jedynym orężem w batalii o poprawę panujących stosunków jest słowo. Był on całkowicie przekonany o konieczności wprowadzenia szeregu zmian w istniejących stosunkach. Uważał jednak, iż dokonywanie zmian siłą jest dowodem słabości, że zmienić świat siłą „usiłują tylko ci, którzy nie potrafią wytłumaczyć go należycie”<sup>7</sup>. Za naczelną zadanie inteligencji tego okresu uważał on dokładne poznanie i analizę funkcjonowania skomplikowanego mechanizmu życia, precyzyjne rozpoznanie wszystkich ukrytych sprężyn i wadliwie pracujących trybów. Była to zresztą zdaniem Tüverlina, jedyną metodą oddziaływania na rzeczywistość, jedyny sposób wprowadzenia potrzebnych zmian i ulepszeń. Tüverlin był przekonany, iż wyjaśnianie i perswazja są znacznie skuteczniejsze w działaniu niż karabiny.

„Owe głośne próby nie są w stanie się ostać, mam większe zaufanie do metod cichych. Wielkie państwa giną, dobre książki pozostają. Wierzę bardziej w dobrze zapisany papier niż w karabiny maszynowe” — mawiał<sup>8</sup>.

Tymczasem samo dostrzeżenie, poznanie i negatywna ocena a nawet zdemaskowanie pewnych stosunków czy faktów, wcale ich jeszcze tym samym nie likwiduje. Tüverlin i jemu podobni przedstawiciele inteligencji weimarskiej, utożsamiali proces poznawania przyczyn z jego rezultatami. Nie może być — rzecz jasna nawet mowy o jakimkolwiek celowym działaniu bez optymalnego rozeznania, bez możliwie najpełniejszego poznania wszystkich elementów zjawiska. Poznanie jest przecież nieodzownym warunkiem umożliwiającym skuteczne działanie, ale właśnie tylko warunkiem, lub ściślej mówiąc, jednym z warunków. Jest ono niejako pośrednim ogniwem, które jednakże wcale nie przesądza o samych rezultatach, a więc o skuteczności działania.

Większość inteligencji niemieckiej nie aprobowała rozgrywających się na jej oczach wydarzeń. Ubolewano nad aktami przemocy i rosnącą brutalnością brunatnych szeregów, oceniano je negatywnie, ale na tym się

<sup>7</sup> L. Feuchtwanger, *Sukces*. Warszawa 1954, s. 559.

<sup>8</sup> *Ibidem*.

przeważnie kończyło. Jacques Tüverlin, jego młodszy brat Pierre (występujący w *Rodzeństwie Oppermann*), bohaterowie *Czarodziejskiej góry*, Labude z *Fabiana*, dyrektor gimnazjum im. Królowej Ludwiki i Gustaw Oppermann są przedstawicielami inteligencji, reprezentującymi różne zawody i specjalności. Żyli oni i działali w takich warunkach społecznych, politycznych i ekonomicznych, w stosunku do których mieli wiele zastrzeżeń. Każdy z nich chętnie widziałby jakieś zmiany prowadzące do poprawy istniejącego stanu rzeczy. Byli zdolnymi, wykształconymi, światłymi reprezentantami swojego pokolenia i swojej warstwy, wierzyli w potęgę techniki, postępu i rozumu i byli przekonani, że rozwój myśli ludzkiej i ludzkiego poznania musi prowadzić do coraz to lepszych rozwiązań i pokonać wszelkie trudności; jak tego oczekiwał Tüverlin: „spokojnie i przy pomocy działania rozsądku”<sup>9</sup>.

Przedstawieni w literaturze tego okresu racjonalnie myślący bohaterowie nie wierzyli w cudowne zdarzenia ani w nadprzyrodzone siły. Świadomi byli tego, iż siłą sprawczą wszelkich procesów jest człowiek. Byli jednak dalecy od jakiegokolwiek ingerencji w bieg wydarzeń, od bezpośredniego ich formowania, od uczestnictwa w zadaniach przeznaczonych — ich zdaniem — dla „czyszcicieli ustępów”. Wierzyli, lub uparcie chcieli wierzyć w to, iż ogólny postęp już z natury rzeczy ukierunkowany jest pozytywnie i dlatego sam musi zmierzać do optymalnych rozwiązań, że w przypadku sytuacji alternatywnych sam zadecyduje o najlepszym rozwiązaniu. Byli przekonani, że poznanie ludzkie musi iść w parze z rozsądkiem, a naród, który tyle osiągnął, który doprowadził technikę i przemysł do takiego rozkwitu, nie może stracić umiejętności rozumowania w ciągu jednej nocy. Wierzyli w ludzi, wśród których rozeszło się ponad sto milionów egzemplarzy dzieł Goethego. „Taki naród nie będzie długo posłuszny wrzaskom barbarzyńców” — twierdził Gustaw Oppermann<sup>10</sup>. Nie był on odosobniony w swych sądach — wtedy wierzyło w to także wielu Niemców i nie tylko Niemców.

Druga z wymienionych na wstępie postaw, jakie reprezentują przedstawiciele inteligencji to próba życia w „lepszem” świecie, próba izolacji wynikająca z przekonania o antynomii pomiędzy problemami wyższego rzędu należącymi do sfery *Geist*, a sprawami dnia powszedniego, brudami polityki, pieniądza i zależności, a więc tego wszystkiego, co mieściło się w kategorii *Macht*. Taki podział już z góry przesądzał o pozycji inteligencji w społeczeństwie. Zastanawiać może jedynie fakt, iż przedstawieni w literaturze tego okresu intelektualisci niemieccy i austriaccy tak bardzo skwapliwie z tej rzekomo „przysługującej” im pozycji

<sup>9</sup> *Ibidem*.

<sup>10</sup> L. Feuchtwanger, *Rodzeństwo Oppermann*, *ibidem*, s. 126.

korzystali. Ulrich R. Musila wziął sobie rok „urlopu od życia”, mieszkańcy *Czarodziejskiej góry* T. Manna czynili wszystko, aby przedłużyć swój pobyt w sanatorium, Harry Haller H. Hessego wywalczył sobie egzystencję zapewniającą mu izolację od wszystkich spraw codziennego życia. Fabian E. Kästnera uważał, iż nie jest przeznaczony do spełniania żadnej ważnej roli, profesor Kien E. Canettiego żył wyłącznie w świecie swoich książek. Również bohaterowie L. Feuchtwangera starali się uciec od rzeczywistości, jak to uczynił historyk sztuki Martin Krüger i to właśnie w chwili, kiedy nadarzała się okazja stawienia czoła antagonistom.

W każdym z przedstawionych w literaturze tego okresu przypadków był to wybór z punktu widzenia bohaterów w pełni świadomy. Był to celowy odwrót od uciążliwych wymogów codzienności, świadoma ucieczka przed działaniem, przed decyzją lub koniecznością wyboru; była to ucieczka nie przynosząca ujmy. Tak przedstawiono to w literaturze, takie wrażenie odnosi lub też powinien odnieść czytelnik. Urlop od życia, odwrót od spraw „niskich” i „brudnych”, to nie tylko pełne godności i wzbudzające szacunek „honorowe” przeniesienie się w „wyższe”, innym niedostępne rejony, ale jednocześnie wygodne wyjście z uciążliwej sytuacji. Manewr ten podkreślał jeszcze wyraźniej wielkość ducha i ważność tych „wysokich” rejonów, jak i ogromne różnice jakościowe dzielące je od interesownych machinacji kupczyków, od budzących niesmak haseł politycznych krzykaczy i jarmarcznych przejawów dnia powszedniego. Czyż nie jest to zgoła symptomatyczny zbieg okoliczności, że rekrutujące się spośród przedstawicieli inteligencji postacie literackie zajmowały takie właśnie stanowisko wobec rzeczywistości i że w podobny sposób je motywowały? Tego rodzaju uzasadnianie i usprawiedliwianie czynów i postaw argumentami racjonalnymi lub społecznie aprobowanymi i to zarówno wobec siebie jak i wobec innych, nazwane zostało przez psychologię racjonalizacją. Racjonalizujemy nasze postępowania i to najczęściej nieświadomie, tłumacząc je zarówno wobec siebie jak i wobec innych, przez podstawianie w miejsce istotnych motywów zachowania, motywy inne, mniej lub bardziej pozorne, przy równoczesnym, subiektywnym przekonaniu, że te ostatnie rzeczywiście kierowały naszym zachowaniem. Zjawisko to — jak wskazuje psychologia — ma szczególnie miejsce wtedy, kiedy nie aprobujemy prawdziwych powodów, lub do istnienia których ani sami przed sobą, ani przed innymi nie chcemy się przyznać. Racjonalizacji podlega zresztą nie tylko interpretacja własnego zachowania, ale i zachowanie całych zbiorowości. W tej sytuacji może się więc nasunąć pytanie, czy większość przedstawicieli inteligencji nie była po prostu zadowolona z tego, że „przysługuje” jej w ogólnym przekonaniu taka, choćby wyimaginowana sfera ducha? Może i tu tkwi jedna z wielu przyczyn, że przeświadczenie o dychotomii *Macht* i *Geist* leży

u podstaw korzeni ideologicznych literatury niemieckiej i stanowi niejako fundament wszystkich refleksji dotyczących miejsca i zadań inteligencji w społeczeństwie <sup>11</sup>.

Należy jednak podkreślić, że zarówno niemieccy jak i austriaccy pisarze omawianego okresu zdecydowanie eksponowali *n i e b e z p i e c z e n s t w a* wynikające z owego „odrotu od życia”. Czynił to m.in. T. Mann, przedstawiając ludzi odizolowanych od uciążliwych spraw „dołów”, ludzi egzystujących w dziwnej ale i jednocześnie niezwykle pociągającej atmosferze *Czarodziejskiej góry*. Pobyt w sanatorium zwalniał od wszelkich trosk i stwarzał nieoczekiwane możliwości. Hans Castorp prędko to zauważył — już w pierwszych miesiącach pobytu zdawało mu się, iż przeżył i nauczył się „na górze” więcej, niż w ciągu całego swego życia „na dole”. Szybko też znalazł powody, którymi zarówno wobec siebie samego jak i wobec innych zracjonalizował, a więc wytłumaczył i uzasadnił konieczność życia na sposób „horyzontalny”. W końcu uznał, iż dzięki takiemu właśnie stosunkowi do życia, zyskał nad osobami z „dołów” nawet pewnego rodzaju przewagę.

Podobny sposób postępowania reprezentował profesor Kien, bohater książki E. Canettiego pt. *Auto da fé* (*Die Blendung*, 1935), który stworzył sobie własny świat, starając się za wszelką cenę odizolować go od kontaktów z rzeczywistością. Znał on kilka języków, ale z nikim nie rozmawiał; nie pełnił żadnych funkcji, nie sprawował żadnego urzędu, nie brał udziału w spotkaniach ani kongresach naukowych, choć wielokrotnie o to zabiegano. Jeśli chciał coś wyrazić, to czynił to wyłącznie na piśmie. Aby jednak uwolnić się całkowicie od codziennych, prozaicznych spraw, ożenił się z własną gospodynią, która z biegiem czasu zniszczyła go zupełnie. Cała powieść jest właściwie obrazem upiornej i beznadziejnej walki dwóch światów: z jednej strony wielki uczony o przeogromnej wiedzy i zgoła nadzwyczajnym umyśle, lecz w obliczu prozaicznych realiów życia całkowicie bezradny, a z drugiej — analfabetka o ptasim mózdzku i lisiej przebiegłości. Powieść kończy się pożarem bezcennej biblioteki i śmiercią Kiena w jej płomieniach. Wprawdzie profesor próbował protestować przeciwko poczynaniom swojej prześladowczyni siedząc całymi dniami bez ruchu, niczym kamiennym posąg, ale Teresa nie zauważała tego, zupełnie tak, jakby profesora nie było, jakby po prostu nie istniał.

Wszyscy nasi bohaterowie, zarówno bracia Oppermannowie, Hans Castorp, Ulrich, Harry Haller, Fabian czy Martin Krüger próbowali, po-

<sup>11</sup> Sprzeczność pomiędzy tymi dwiema wzajemnie wykluczającymi się kategoriami i wynikające z niej skutki, posiadają w historii myśli filozoficznej długą tradycję. Absorbowały bowiem często uwagę filozofów i to od starożytności począwszy. We współczesnej literaturze niemieckojęzycznej podjął tę problematykę i rozwinął znany pisarz i myśliciel Henryk Mann.



dobnie jak profesor Kien, wypracować własny model życia, aby mniej lub bardziej świadomie wycofać się i uniknąć uciążliwych realiów dnia powszedniego. Żaden z nich nie widział możliwości pogodzenia sfery harmonijnego, idealnego świata ducha — do którego zdawał się być wyłącznie przeznaczony — z wymogami rzeczywistości. Wszyscy więc próbowali wycofać się na pozycje dalekie od „brudnych” zadań, jakie przynosiło życie. Wycofując się z pola działania, pozostawiali niejako próżnię, w której interesy innych mogły rozwijać się bez przeszkód. Bohaterów literackich niemieckiej i austriackiej prozy omawianego okresu charakteryzuje nie tylko bierność czy tolerowanie wielu negatywnie ocenianych zjawisk, jakie w otaczającym świecie miały miejsce, ale wyraźne dystansowanie się od nich, świadomy odwrót na pozycje znajdujące się możliwie daleko od rozgrywających się wydarzeń. Były to sfery podniosłych i nieprzemijających wartości duchowych, w obliczu których wszelkie zabiegi wokół interesów politycznych czy działania dotyczące bytu czy spraw społecznych, zdawały się być zadaniami małej wagi. Tymczasem w s z y s c y nasi bohaterowie ulegli tym właśnie niskim i brudnym interesom. Zniszczyła ich przemoc, siła, której pozostawili swobodę działania, której rozwojowi się nie przeciwstawili. Świątynię nauki profesora Kiena strawił ogień, czarodziejską górę Hansa Castorpa i laboratorium operacji myślowych Ulricha zniszczyła wojna, bohaterowie Kästnera i Hessego zginęli, a *kulturträgerzy* splądrowali cały dorobek naukowy Oppermannów.

Historia ostatnich dziesięcioleci dowiodła niezbitcie, iż rezygnacja z udziału w życiu politycznym i z bezpośredniego uczestnictwa w rozgrywających się wydarzeniach, wycofanie się do sfery spraw „wyższego” rzędu — tak charakterystyczne dla dziedzictwa kulturowego inteligencji niemieckiej — było tragicznym w skutkach nieporozumieniem. Niemieckojęzyczni pisarze okresu międzywojennego dostrzegali to zjawisko. Nie ma spraw niezaangażowanych, wszystko jest polityką — twierdził — w 1924 r. Tomasz Mann pisząc: „Przyjaciel ludzkości nie uznaje w ogóle różnicy między polityką a nie-polityką. Nie ma nie-polityki”<sup>12</sup>.

Zresztą nie tylko udział w przejawach życia społeczno-politycznego, nie tylko uczestniczenie w nich, nie tylko zaangażowanie jest postawą znaczącą. Również stanie „obok” wydarzeń, czy też „ucieczka” od nich, jest czynnikiem znaczącym bardzo wiele. R. Musil pisał:

„[...] największe bezceństwa dzieją się dziś nie przez to, że je ktoś wykonuje, ale przez to, że ktoś do nich dopuszcza. Rozrastają się one w próżni”<sup>13</sup>.

Porównywał on sferę ducha do wędzarni, w której każdy może uwędzić

<sup>12</sup> T. M a n n, *Czarodziejska góra*, *ibidem*, tom II, s. 247.

<sup>13</sup> R. M u s i l, *Człowiek bez właściwości*, *ibidem*, tom II, s. 33.

„słonię swoich spraw”<sup>14</sup>. Jakże bliskie są te wypowiedzi treści zawartej w znanej tezie Karola Marksa, który pierwszy zauważył, iż w s z y s t k i e wartości duchowe są wprawdzie często zniekształconym, lecz z a w s z e i n t e r e s o w n y m odbiciem rzeczywistości; wynika z tego, iż stanowią one oręż polityczny historycznie określonych mocodawców.

Literackich przedstawicielel inteligencji niemieckiej i austriackiej traktujemy jako reprezentantów określonego stosunku do świata i warunków, w których przyszło im żyć. Postawy i postępowanie tych bohaterów wynikały z ich wiedzy o życiu i doświadczeń, które uformowały — jak to na wstępie nazwaliśmy — „pokolenie bezsilnych”. Nie należy zapominać, że młoda inteligencja należała już do generacji, która dojrzewała w latach I wojny światowej, a czasy przedwojenne stanowiły dla niej tylko historię. Ci młodzi ludzie przeżyli wojnę i poznali gorycz klęski. Na ich oczach dezawuowały się kolejno wszystkie, uznawane przez wiele pokoleń, normy i wartości. Rozgrywające się wokół nich wydarzenia dowiodły, że postęp wiedzy ludzkiej i rozwój techniki nie tylko nie uchroniły człowieka od katastrofy, ale — wręcz przeciwnie — komplikowały i coraz bardziej zagrażały jego pozycji. Rzeczywistość bowiem znacznie odbiegała od wyobrażeń, jakie powinien — zdaniem wielu ludzi — zapewnić szybki rozwój cywilizacji. Coś się wyraźnie w tym wielkim, skomplikowanym mechanizmie życia nie zgadzało, gdzieś chyba musiał tkwić błąd.

W literaturze tego okresu nie brakuje prób znalezienia przyczyny tych niedomagań, podejmowano działania zmierzające do ujawnienia owego brakującego ogniwa w sprawnym działaniu wielkiej maszyny społecznej. Niektórzy byli zdania, że zawiodła jednostka — człowiek. Cóż bowiem znaczy najdoskonalszy nawet system, „[...] jeśli człowiek pozostanie świnia” — twierdził Fabian, młody bohater powieści E. Kästnera<sup>15</sup>. Dokąd jednostka ludzka nie przezwycięży własnych słabości i nie osiągnie wysokiego stopnia jakiegś, bliżej nie sprecyzowanej, doskonałości, nie może być mowy o naprawie istniejących stosunków. Dokąd taki perfekcjonizm osobisty nie zostanie osiągnięty, na nic zdadzą się wysiłki nauki, techniki i cywilizacji lub jakakolwiek zmiana stosunków społecznych.

Stanowisko takie reprezentuje szczególnie wyraźnie Harry Haller, tytułowa postać powieści Hermana Hessego *Wilk stepowy* (*Der Steppenwolf*, 1927), choć nie jest on w swoich poglądach odosobniony. Nic nie zwalnia jednostki od wysiłków w dążeniu do wewnętrznej odnowy, bez której nie można myśleć o zmianie na lepsze. Ale bohaterowie podejmujący takie zadanie skazani są już z góry na niepowodzenie. Bowiem owa

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 192.

<sup>15</sup> E. Kästner, *Fabian*. Warszawa 1961, s. 105.

doskonałość, owa całkowita wolność, skazuje ich na zupełną izolację. Znosząc krępujące więzy stwarza jednocześnie próżnię, która okazuje się nie do zniesienia, w której praktycznie nie można żyć. Tak więc i ta droga nie przynosi rozwiązania. Przed równie niewykonalnymi zadaniami postawił swoich bohaterów E. Kästner. „I tak już nic nie mogło pomóc” — napisał on w 1956 r. w przedmowie do kolejnego wydania *Fabiana*<sup>16</sup>. Fabian i Labude, dwaj reprezentanci pokolenia, którym wstrząsnęła wojna, zniszczeni zostali przez powojenne stosunki. Fabian i Labude bezskutecznie próbowali, tak samo jak Harry Heller H. Hessego, znaleźć jakieś miejsce w społeczeństwie, jakieś zadanie, dla którego warto byłoby żyć.

Twórcy tych postaci skonstruowali w swoich powieściach rzeczywistość w sposób nie dający jednostce praktycznie żadnej szansy. W stosunkach pomiędzy machiną społeczną a jednostką, człowiek znajdował się zawsze na pozycji straconej. Nie było w tych stosunkach żadnego partnerstwa. Społeczeństwo i jednostka — dwa podstawowe elementy struktury społecznej, przedstawione zostały w powieściach nie tylko jako nie pasujące do siebie, ale wręcz jako, nie dające się nigdy dopasować, tryby jakiegoś dziwnie funkcjonującego mechanizmu. W takim układzie każdy konflikt, każde zetknięcie się sprzecznych interesów (od których zresztą żadna forma stosunków społecznych nie jest wolna), musiały prowadzić do katastrofy. Nieuchronność takiej katastrofy autorzy tych powieści już z góry zakładali. Ale mimo to, a może właśnie dlatego, kazali swoim bohaterom podejmować określone zadania. W ten bowiem sposób wyraźniej i bardziej przekonująco obnażali pozorny zresztą brak uchwytnych związków przyczynowych w otaczającej ich bohaterów rzeczywistości, jak i beznadziejność wszelkich prób działania. I choć każda ingerencja, każda próba zabrania głosu, każde działanie w kierunku zmiany istniejących stosunków i tak z góry skazane były na niepowodzenie, to świadomość tej przegranej nie powinna młodych intelektualistów zniechęcać. Podkreślili to Erich Kästner w przedmowie do *Fabiana* i Hermann Hesse w posłowniu do *Wilka stepowego*. Taka właśnie rola przypada w wielkim mechanizmie stosunków społecznych najzdolniejszemu i najlepszemu przedstawicielowi inteligencji. Młodzi inteligenci kreowani zostali na jednostki heroiczne, wielkie duchem, lecz praktycznie zupełnie bezradne w obliczu wymagań rzeczywistości. Wszystkich literackich przedstawicieli inteligencji w omawianym okresie można by porównać do aktorów występujących na obrotowej scenie, którzy — jak to w latach dwudziestych nie bez goryczy stwierdził R. Musil — z wielkiej swojej roli zdążą zaledwie powiedzieć: „Konie osiodłane”<sup>17</sup>. Taki bowiem obraz inteligencji ukazuje niemieckojęzyczna

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 12.

<sup>17</sup> R. Musil, *Człowiek bez właściwości*, *ibidem*, tom I, s. 193.

powieść międzywojenna. Ukazuje ona przedstawicieli warstwy społecznej, która w zakresie wiedzy i poznania otaczającego ją świata osiągnęła bardzo wiele, ale na szali rozgrywających się wydarzeń stanowiła czynnik mało znaczący.

Podstawy inteligencji ukazane w wielkiej prozie okresu międzywojennego zmuszają do licznych refleksji. Ich twórcy świadomie przedstawili różne argumenty za i przeciw postawom swoich bohaterów. Nie zajęli jednak wyraźnego, jednoznacznego stanowiska, czego też chyba z pozycji swoich doświadczeń, poglądów i stosunku do rzeczywistości uczynić nie mogli. Literackie postacie reprezentujące inteligencję niemiecką i austriacką przypominają pozycję miernego aktora, który z wielkim trudem i samozaparciem gra niezwykle wymagającą rolę. Oceniając krytycznie te — jak się później okazało — daremne wysiłki, nie wolno nam jednak zapominać o całym szeregu uwarunkowań i ograniczeń, którym podlegały zarówno jednostki jak i wszystkie ugrupowania społeczne, a od których również ówczesna inteligencja nie była wolna. Trudno tutaj wyliczać liczne związki i zależności w stosunkach pomiędzy jednostką czy grupami społecznymi a działaniem różnych mechanizmów całego zinstytucjonalizowanego systemu prawnopństwowego. Stosunki te nie są wolne od tarć i konfliktów, i to nawet w przypadku programowej zgodności interesów maszyny społecznej z interesami jednostki. W przypadku zaś znacznych różnic, wszelkie antagonizmy rysować się muszą znacznie ostrzej. Jest rzeczą ciekawą, iż współczesna nauka, także marksistowska, przywiązuje coraz większą wagę do osiągnięcia jak najpełniejszej wiedzy o człowieku, do prób zgłębienia motywacji jego postępowania, do odśłonięcia czynników wpływających na jego życie emocjonalne. Współczesna psychologia społeczna mocno podkreśla znaczenie niektórych relacji w stosunkach społecznych i zajmuje się badaniem czynników wpływających na zaspokajanie różnych potrzeb człowieka, lub też nie będącym w stanie tych potrzeb zaspokoić. Ze szczególnym jednak naciskiem wymienia się sprzeczność, jaka zachodzi pomiędzy potrzebą bezpieczeństwa a potrzebą wolności. Człowiek świadomie unika wszystkich zagrożeń, a szukając oparcia w innych ludziach, poddaje się „[...] wielkim autorytetom, politykom czy organizacjom, które zapewniają [...] całkowite bezpieczeństwo, ale odbierają wolność i niezależność działania”<sup>18</sup>.

Podobnej ambiwalencji doświadczali również literaccy przedstawiciele inteligencji. Musieli oni — co doskonale uchwyciła powieść tego okresu — podejmować decyzje w sytuacjach wyraźnej dwuwartościowości uczuć. Każda bowiem z obu możliwych postaw w stosunku do rzeczywistości, tak sfera spraw „ducha” jak i spraw „życiowych”, zawierała jednocześnie

<sup>18</sup> J. Kozielecki, *Koncepcje psychologiczne człowieka*. Warszawa 1976, s. 124.

motywy pobudzające jak i hamujące poczynania naszych bohaterów. Obie możliwości były zarówno pociągające jak i budzące niechęć. Stanowiły one styk sprzecznych dążeń, których jednoczesne zaspokojenie było zupełnie niemożliwe. Praktyka zna wiele sposobów łagodzenia bądź też pokonywania tego rodzaju sprzeczności. Odbywa się to poprzez zmianę warunków będących przyczyną konfliktów lub zmianę orientacji, sposobu zachowania czy stosunku jednostki do występujących sprzeczności. Wiadomo jednak, że wielcy ówczesni pisarze-myśliciele nie zakładali żadnych istotnych zmian w ówczesnym porządku społecznym i nie w tej dziedzinie kazali swoim bohaterom szukać sposobów wyjścia z impasu. Sytuacje i rodzaj uwarunkowań, w jakich literaccy przedstawiciele inteligencji zostali przez swoich twórców osadzeni, nie pozostawiały im w zasadzie wyboru. Jeżeli podejmowali w ogóle jakieś próby działania to obracali się wyłącznie w sferze spraw „wyższego rzędu”, którą wyznaczała im (w ich przekonaniu) zajmowana pozycja w strukturze społecznej. Ich pełne troski zabiegi, ulokowane w znacznie odległych od biegu codziennych wydarzeń rejonach, były jednak pseudodziałalnością podobną do sytuacji biegacza spod Maratonu, który — jak to trafnie określił R. Musil — przybiegłszy do Aten zauważył brak wieści, którą zobowiązany był przekazać.

Bohaterom powieści tego okresu powierzono niejako wiwisekcję nowej, skomplikowanej rzeczywistości. Mieli oni odnaleźć syntezę pomiędzy wymogami „brudnych dołów” i „lepszego” świata spraw ducha. Te „górne” rejony zdawały się zapewniać całkowitą autonomię ducha i wolność, zaś „dolne” oznaczały przemoc i panowanie tych sił, które praktycznie uosabiane są przez wszelkie zinstytucjonalizowane i zorganizowane, a przecież nieuchronne formy życia społecznego. Tak pojmowany stosunek pomiędzy jednostką a społeczeństwem prowadzić musi rzeczywiście do sytuacji bez wyjścia. Współczesna nauka bada ową dialektyczną sprzeczność pomiędzy regułami rządzącymi funkcjonowaniem społeczeństwa a obszarem działalności jednostki analizując obie strony zagadnienia oddzielnie. Są to już jednak zupełnie inne zagadnienia, które znacznie odbiegają od nurtu niniejszych rozważań. Trudno też z powyższych skrótowych refleksji wyciągnąć wnioski. Jest to bowiem jedynie próba spojrzenia na pozycję inteligencji niemieckiej i austriackiej przez pryzmat fikcji literackiej, jako jednego z wielu sposobów poznawania świata. Ostatnie słowo należy do historyków i politologów, badaczy tego, tak dla historii Niemiec i Europy brzemiennej w skutki, okresu.